

Marcin z Frysztaka

i

(prawie jak)

haiku



05. #5 Słowo wstępne.

Haiku inspiruje. Krótką formą, nie główkuje. Proste zdanie, słowa mieć. To znaczy, haiku chcieć. Bo po co sprawy komplikować. Wydłużać i pod pierzyną chować. Po co się ciągle próbować. W długich formach, konfabulować. Zdradzać. Prześwietlać. Nie dotleniać. Haiku potrafi człowieka zmieniać. Haiku obiad Ci donosi. To jest człowiek, który prosi. To jest człowiek ta dziedzina. Chwila co się rozpoczyna. To drżenie i przeistoczenie. W haiku, definitywne to twierdzenie. Ponaglenie. Odnowienie. Dźwięki, szpachla. Przyłożenie. Dla kogo ten stan. Ruch nogą u bram. I się nacieranie potem. Zwrot biegnie za zwrotem. I dociekanie, który uczciwszy. Przemierzanie. Przezroczywszy. Miano zadania i koligacje drgania. To odnowienie mojego starania. Następny rozdział. Ponowienie. Kategoryczny udział. Odniechcenie. Odstawienie. I masz delirium, ponizenie. I zdarza się tło. I w nim spocenie. W haiku, takie odtrącenie. Inspiracja. Kto haiku tworzył. Mnichów robota. Nie jeden słowa mnożył. Tych którzy siebie znali. I na haiku to przelewali. Tak jak kaligrafia. Prosta ducha mafia. Proste skojarzenia. Ruch i masz efekty urzeczywistnienia. Jak długo jeszcze. Słowa powtarzać. Koperty. Znaczkki. Musisz się zdarzać. Ambitne słowa, próbuj uważać. I znoje schować. Robota grabarza. Co grabie a nie grabi. Bo grabisz to jęk przesady. Haiku jest lekiem na rany. Ducha. Który poznany. Gdy go nie znasz, nie ma go jak leczyć. Duch, on na to nie zaprzeczy. Ruch i ustawiasz się w kolejce. Znaczenie. Tylko co w której ręce. Delegacje skłaniają do podróży. Chwila, która się każdemu dłuży. Przed burzy, znaczeniem i ponagleniem. Się chmurzy i chce zostać istnieniem. Osobnym bytem. Urzeczywistnieniem. Tanim chwytem. Przyrodzeniem. Mania wielkości i podrabiania. Chwila, co skłania do gadania. Wykwity i rozkwity. Damy i przeżyty. Czas co nie był bity. Chwast w smaku znakomity. I masz haiku na śniadanie. I spędzaj z nim czas. Masz swoje granie. Dogadywanie i odgadywanie. W haiku, wszystko ma swoje zadanie. Każda litera, przemieszczenie. Nie dotyka zera. Urzeczywistnienie. I masz, zdarza się odnowienie. I straż. Namawia. Przeniesienie. Wiele słów się z sobą potyka. Naciąga, mówi, a potem znika. Wiele rekordów od dawna pobitych. Nowości jak sos ten znakomity. Stwarzać się i chwile powtarzać. Udzielać rady, albo radą poniewierać. Chwile stracone, albo odnalezione. Makiem zasiane, albo wszystko poznane. Hieroglifozacja instynktów. Znaczenie przecinków. I zmiękczenie rozumu. Haiku pomaga wybić się z tłumu. Incepcja przekazu. Nie działa od razu. Tylko po chwili, człowiekowi czas umili. Się w jedno składanie. Się powtarzanie. I chwile pootwierane. Niezmiernie dograne. Intuicyjnie poznane. Masz rozpoczęte dodawanie. Masz natchnione pisanie. Zmiana. Gringolada. Historia. Szuflada. Ile słów i znaczeń już. Posprzątaj walający się kurz. Zamiatanie i otwieranie. Wykoszenie i znaczenie. Masz historii przemy grozy. Tu w haiku, Twoje płozy. Tu Ty wdzięczny, już poznany. Od historii oddzielany. Wiara, słowa i rozумы. Uszy, głowa i kołtuny. Wygląd się zmienia, od rzutu kamienia. Od jego lotu. Dodaje nam kłopotu. Dodaje perspektywy. Od początku nie każdy żywy. I się naciąga słowami. Nowo odkrytymi historiami. Masz życie i grę. Co rozumie historię tę. Co rozumie neologizmy i wciskające się wszędzie truizmy. Natarczywość nie popłaca. Masz, dociągasz i płaca. Siedzieć w przeciągach. Wspólna rzecz. Historia haiku, to obosieczny miecz. Ale bijesz zawsze w jedną stronę. Ale strącasz to co zostało poprawione. Akcja-reakcja i uderzenie. Masz być na wakacjach, a nie upodlenie. Odpoczynek. Z haiku poznacie dziedzinę. Ducha część. Zwiastowanie, no i chęć. Zostań tu z nami. Panami haikami. Usiądź i jedz. Pożywne są więc. Nie żałuj sobie. Nakładaj do pełna. Spełniaj się. Jak w szaliku wełna. Wreszcie potrzebna.

Wreszcie przydatna. Haiku, i atrakcja tu wydatna. Niech się rozleje. Niech sprawi że wieje. Ale w jedną wciąż stronę. Musi być zrobione. Usiądź i chłoń. A nie ze mną toń. Usiądź i sprawiaj. Na życzenie się stawiaj. Na unaocznienie i naprawienie. Odłamki to nie prawdziwe istnienie. Wszystko jest tu. W haiku, więcej niż stu.

Marak S. Witek

ŁYKACZ

Masz haiku, piękna sprawa
Zawodzenie i zabawa

Masz to słowo, tu niechciane
Odkrywane i kochane

Jeden przykład
Jeden stan

Łyk haiku
I wiem, że nie jestem sam

(prawie jak)
haiku

Nie jesteŝmy odcięci. Choć czasem nazbyt zacięci. Kultura nie tylko nasza. Świat jest wielki. To nasza pasza. Powinniŝmy chłonać całość. A nie tylko kawałek. Wszystko się przenika. Nawet jeśli nie rozumiesz całek. Wszystko się wypełnia. I wygraną skutkuje. Różnorodność i wielokulturowość. Człowieka nie psuje. O ile bierzesz to co dobre. I na tym się skupiasz. A nie próbujesz i lecisz dalej. Po swojemu kukasz. Znajdź w tym inspirację. Różnorodnym świecie. Uczyni z życia wakacje. A nie obudzisz się w biedzie. Tylko zbudowany. Kolejnymi historiami. Ale napompowany. Losami pełnymi teorii. I faktu. I zbiegu. Zagadek. Choć nie ma tak, że całkowicie wyzbędziesz się wpadek. Nie musisz i nie powinieneś używać krytyki. Nawet jeśli nie rozumiesz. Życie to styki. Jedno dotyka drugie. Pobudza, albo odstrasza. Drugie tonie wciąż w długach, jeśli wspomina Judasza. Kto komu. Kulturę nadbudował. Kto dlaczego. Za kulturą się schował. Czerp, żyj i pragnij. A nie konie w samotności kradnij. Bez konia będziesz szczęśliwszy. Do właściwego końca bliższy. I się zdarza. I się powtarza. Kolejny slogan. Nauka kucharza. Kolejny dworek. Różnokulturowy. Mówisz na to stworek. Ważne by był nowy. Co kogo zbudowało. A co budować chciało. Co się zanosilo i jak wiele zrobiło. Zdarzenie i powtórzenie. Ono tu zostało. Natchnienie. Ono mnie wypełniało. I chwila pyta, czy i jak wiele może. I odpowiada, że sobie tylko pomoże. I pomaga. W tym co na uniwersytecie się wyklada. Marzenia. Chwila i powód oskarżenia. Strącenia. Masz doktrynę. Chwiejną chwilę. Odpuszczenia. I zdobytą, znów moglię. Kto wie jak wieje. Ten się głośno śmieje. Kto wie, że nie straci, ten się nie bogaci. Wiadomo, wiadomość na tacy podano. Wiadomo, z wiadomością bardzo głośno grano. Historie i znaczenia. Dyżury i jelenia. Chwila dla chwili. Żal dla żalu. Wszystko dla Ciebie. Jak ludzi paru. Każdy z innego kraju. Każdy z innego regionu. Sprawdziłeś wszystko dokładnie. Nie oczekujesz zgonu. Nie oczekujesz przegranej. Chwili dobrze Ci znanej. Wciąż na nowo powtarzanej. I właściwie dobranej. Chochliki i dalsze myki. Wariacje i kolejne atrakcje. Co dla kogo. Przez kogo splamione. Mój, Twój, ich. Będzie wybaczone. I w jedno złożone. I znów, powtórzone. Jednego serca. Rachunek. Zrobione. Masz i się schylasz. Wiesz i dajesz dyla. Albo się odnawiasz. Wewnętrznie naprawiasz. Wiele to zależy. Bierz to co bieży. I udaj się w podróż. W kultury, nie tchórz. W inspirację, nie atrakcję. Tanią. Taniochową. Zganią. Zagadkową. Łyk cierpliwości. Dwa łyki litości. Coś się przydarza. Coś innego się wydarza. I kto, co, komu. I czy odnajdziesz się w swoim domu. Po co dlaczego. I czy wiesz, co powstaje z czego. Natchnienie nie przychodzi samo z człowieka. To nie taka zasada. Że wszystko jedno na co człowiek czeka. Że wszystko jedno co się pojawia. Oczekiwanie. I ktoś niespodziankę sprawia. Przedłożenie i dalsza zabawa. Odrodzenie i nie pytasz o kolory pawia. Się stworzenie. Na nowo, po chwili. I zmienienie. Jesteś tym, który kwili. I płyniesz, podążasz. Zwiedzasz, pożądasz. I zdradzasz szacunek. Obrany kierunek. I oddajesz siebie. Lub jesteŝ tym, który nie wie. Informacja. Kolejna atrakcja. Nowe znaczenie. I przeinaczenie. Było i tworzy. Żyto i mnoży. Jak co i komu. Dlaczego do domu. Zawsze ciągnie gość. Tu tylko chwilę, mówisz do niego mość. I się zdarza, że się wyraża. Dosadnie, sam siebie obraża. Widzi tylko jedną wciąż studnie. Bo w niej zamknięty. Choć mówi cudnie. Nic to nie da. Słowa się rozplływają. Bo wszystko co robią, to tylko udają. Udają prawdę i przeistoczenie. Nie każde słowo ma moc i życzenie. Nie każda myśli, jest twórcza i piękna. Czasami dopadnie Cię chadra przeklęta. I zostaje. I udaje, że musi. I się staje. Zanim Cię na dobre udusi. Masz zaczynanie. I ciągłe zmienianie. Masz, króla uznanie.

I dobra poznawanie. Krok za krokiem. Każda kultura to samo mówi. Krok za krokiem. Każda kultura Ciebie polubi. Dobro i zło. To cała tajemnica. W każdej kulturze. To nie moja chrześnica. W mojej naturze. Sprzedana kamienica. W przyziemnej bzdurze. I chlup na dno kotwica. Jest i się zdarza. Ciągłe powtarza. Jest i planuje. Oby, dobrze się czuje. Chwilowe zagwozдки. Masz przyczyny i troski. I wieczne zaczynanie. Wpisujesz się na listę, nowe zadanie. Nowy termin i jego wykonanie. Sprawy. Mam odpowiedź na nie. Bo mnożą się pokraki. A czasami to dobre znaki. Bo tworzą i stwarzają. Niby to samo a inaczej się mają. eS wiele tu zmienia. eS szuka jelenia. I wielkiego drania. Co prawdę swą zasłania. I wielkie historie. Magię i teorie. I kolejne otworenia. Masz historię nie do odtworzenia. Kto zazdrości. Kto litości. Komu magii. A komu powagi. Nie przekona mnie nikt do zamknięcia kulturowego. Że moje to moje. I nie szanuję drugiego. Tak nie ma. Nie można. To ogranicza człowieka. Każda droga. Kolejna. Ważne kto na co czeka. Ważne, kto co dostaje. I czym się człowiek staje. Kim, na dobre zostaje. Dobro i zło. Masz lukier, albo frajer. Masz chwili moc i koc. Zastany aż na ciemną noc. Doczekany. I na nowo poznany. Uznany. I na dobre przywitany. Chwilo trwaj, zostawaj. Swą melodię graj, nie odstawaj. Masz wiele stworzeń i naleciałości. Ktoś nazywa to zlepkim okropności. Mnie nie przeszkadza, ani nie dogadza. Jeden klaszcze, drugi po kątach rozsadza. Jeden uznaje winę, drugi uważa za kpinę. Masz wybór. I moc. Rozpierzchnij. Ten owoc. Co zdaje się być słodki. Nie przeszkadza, jak płotki. A doradza. Kolejne zwrotki. Zakończenia nie zdradza. I tworzy. Mnoży. I będzie, na odpowiednim urzędzie. Odpowiednia decyzja. Raz człowiek człowiekowi wilkiem. A raz, nie wiesz skąd ta blizna. I chłoniesz, energię. I toniesz, synergię. Otworenia w dobrym się zobaczenia. Natchnienia. I kolejnego powtórzenia. Haiku. To przykład inspiracji. Jeden z wielu. Zaczątek wakacji. Czy Cię zmieni. Nowe doświadczenie. Poszukiwacze jeleni. I masz fiskalizację. Ile trzeba. Człowiekowi. Ile powie. Wolnościowi. Za wolnością, każdy goni, pragnie. A dostaje co dostaje. Jeśli cokolwiek, to ładnie. Jeśli plan-projekt, powabnie. Coś się usterza. Ktoś kranie. Było co było. Szybko się zmieniło. Jest co jest. Życie to jest test. I masz jego przejaw. I zaczynanie. Kulturowe wzajemne się przenikanie. Myśli i osiągnięć. Prawideł i tępnięć. Kategorii i elewacji. Znowu początek wakacji. Znowu się coś pojawia. Chwila i samo się strawia. Mogiła i trup się poprawia. Dokonanie. I w racji przyznanie. Przekonanie. Że dobrze, że właśnie tak. Każdy człowiek, to mój brat. Każda historia, czeka na koniec. Zdarzenie jest jak zaskroniec. Co się wije, choć węzem nie jest. Nie do końca. Wpisany w rejestr. Przejrzystość myśli. Przejrzystość słów. Zaczynasz sam. I dość masz mów. I dość masz atrakcji. Kolejnej frustracji. Wszystko zobaczone. Nie będzie stracone. Wszystko ustalone. Przypadek, patrzę i płonę. Ostatek. I twarzą uzbrojone. Wydatek. I marzą, by spełnione. Chwile się w fakt zamieniły. Słowa się w deszcz zmieniły. Byle nie kwaśny. Od tego uciekamy. Może być prząsny. Jesteśmy podatni na zmiany. Jesteśmy podatni na sens. Podlewa nas. Dając nam kęs. Zostań więc. Z otwartą głową. Wyrozumiałą. Wielokulturową. Wschód-zachód. Jedno od drugiego czerpie. Międzychód. Nie skończy pokrętnie. Wiesz, że wiersz wieszczca, serce poruszy. Tak samo Ty. Nie bądź ofiarą suszy. Nie bądź ofiarą swojego ograniczenia. Żyj, czerp i ciesz się z tego cierpienia. Cierpieć świadomie. I uśmiech, co w oczekiwaniach tonie. Cierpieć z wdziękiem. Już mam na tlen zakrętkę. Wezmę go ze sobą. Będzie mi swobodą. Weź i Ty znaczenie. Słów tych zrozumienie. Oddech uczy miłości. Oddech uczy wytrwałości. Inspiruj się tym co dookoła. Z oddechu na oddech, uśmiechnięty zgoła.

CZĘŚĆ I

Ptak usiadł na gałęzi
Ja usiadłem obok niego
Rozmawialiśmy w ciszy

Kwitnie śliwa
Prosi bym ją pochwalił
Milczę

Słyszę rechot żab
One mają lepszy słuch
Posłuchaj, usłyszysz

Jesień prosi o więcej
Nie dostaje
Płacze

Ktoś zgubił latawiec
Czerwony
Noc już bliska

Mnich mówi
Milczeniem
Odpowiadam

Mgła morka
Moja broda
Uśmiech

Słowik potrafi
Nie zawsze
Ciągłe tu jestem

Daleka podróż
Na piechotę
Czarna chmura

Pieniądze
Kamienie
Istnienie

Tęsknie za porankiem
Nadchodzi
Znowu

Śnieg
Serce
Kolor

Gość zapukał
Otworzyłem
Bóg

Kwiat się do mnie uśmiecha
Nie zwracam uwagi
Płaczymy razem

Tańczę razem z promieniem słońca
Promień prowadzi
Gubię krok

Dziś znowu nie zasnę
Patrzę na sufit
Sufit patrzy na mnie

Zapaliłem świecę
Ogień
W sercu

Słowo rodzi słowo
Krzyk narodzin
Radość śmierci

Samotność tuli do snu
Mówię dobranoc
Licząc że rano obudzę się bez niej

Tęsknie do siebie
Z przed lat
Ogień płonie

Drzewo przypomina że żyje
Mówi wyraźnie, słowo po słowie
Dostałem czkawki

Zachodni wiatr
Oczy mi łzawią
Chce mi się pić

Liść opowiada historię
Jak był młody i jak się zestarzał
Spadł nikomu niepotrzebny

Śnię o tym że śnię
Mówię o tym że mówię
Pot na czole

Chcę odpocząć
Podpieram się kijem
Dwa psy

Fale połykają jedna drugą
Ludzie ludzi
Krzyż na wzgórzu

Błyskawica pokazuje
Chce się popisać
Przedstawienie

Na szlaku w Bieszczadach
Komar gryzie w nogę
Nie mam nic do powiedzenia

Motyką usuwam trawę
Trawa ma inne zdanie
Chęć życia

Piękno nie mówi patrz na mnie
Patrzę bo milczy
Klaskanie

Staję na wadze
Mój duch znowu utył
Głodomór

Bez czapki uszy zimne
Słychać dźwięk syreny
Pali się w mej głowie

Szedłem śladem zająca
Nie poczekał
Zamyślony

Wiosna wita i żegna
Powtarza to co roku
Nudziara

Twój zapach to azalie
Czuje je na poduszce
Minione dni

Ciasto z piekarnika
Do brzucha
Brzuch podmucha

Błękit nieba
Mówi że nie jest z nami jeszcze tak źle
Nie wierzę

Pustka, czym ją zappełnić
Pustka woli zostać pusta
Nie przestaję tańczyć

Oczekuję mądrej myśli
Myśl się ze mnie śmieje
Stawiam jej wódkę

Rosa zostaje na stopach
Stopy mówią Chcę więcej
Nucę melodię bez słów

Lato jest jak strumień
Płynie i nie pyta o pozwolenie
Tonę

Kłócę się z cieniem
Czy on jest moim cieniem, czy ja jego
Kłuje mnie w lewym kolanie

Uroda to oszustwo natury
Natura liczy na oklaski
Odwracam głowę

Świeca mówi o tym jak było kiedyś
Gdy płonęła jedynie marzeniem
Wracam do siebie

Góra mówi, nie wejdiesz
Ja na to, Ty nie wejdiesz
Słońce razi w oczy

Chmura zasłoniła słońce
Dobra z Ciebie chmura mówię
Odleciała obrażona

Serce pompuje krew
Nie chce mi się z nim gadać
Wolę sok ananasowy

Nikt mnie nie odwiedza
Więc zaglądam czasem do siebie
Ostatnio się pokłóciłem

Groby mówią pamiętaj
Nigdzie się nie wybieracie
Przyjdę jutro

Rąbię drzewo siekierą
Odcisk na dłoni
Wiosna się ze mnie śmieje

Nie czekaj na jesień
Może zmienić plany
Butelka na stole

Zimno mi
Okrywam się kocem
Środek lata

Czy ktoś idzie w tę samą stronę co ja
Masuję się po karku
Wiatr nie ustaje

Komar żyłby dłużej gdyby tyle nie myślał
Myślę za niego
Pada i pada

Krótkie spodenki
Przypominają mi że warto
Piętnastolatek

Morze wyrzuciło mnie na brzeg
Tylko po co
Pieką mnie oczy

Czosnek niedźwiedzi do szpinaku
Nie będzie mi smutno
Jest para

Sierota pozna sierotę
I podzieli się wrażeniami
Ile można tego słuchać

Maluję na papierze
Szkoda papieru, ładnie mu było w białym
Odwracam się na drugi bok

Mój dom mam w sercu
Serce suszę na sznurku
Bolą mnie nogi od chodzenia

Żonkile powtarzają pamiętaj
Ile można słuchać ich zawodzenia
Płynę i płynę

Codziennie to samo
Znów widzę siebie w lustrze
Chyba zmienię zawód

Dodaję do zupy soli i pieprzu
Przyprawiam się o ból głowy
Idę na spacer

Ile można czekać
Nie ważne ile, ważne na co
Sam słyszę jak chrapie

Kura wydziobała kurze pióro
Zabrałem i nie jestem już nieopierzony
Kawa ma kwaśny posmak

Przechodzę przez ulicę
Ksiądz patrzy się i niedowierza
Moja tysi głowa błyszczy w słońcu

Strumień przekonuje mnie żebym został
Mam dość jego zawodzenia
Śpię na podłodze

Przestępczy proceder
Za stary jestem, to dla młodych
Piję wodę z sokiem

Wciągnąłem powietrze do płuc
Szkoda mi się go zrobiło
Niech zostanie jak mu dobrze

Księżyc mówi że warto
Mam inne zdanie
Dzisiaj śpimy oddzielnie

Drzewo przygniotło mi rękę
Pytam się go czy mu tak wygodnie
Chwila zawahania

Powietrze po burzy ma smak wieczności
Gryzę je więc dokładnie i przetykam kęs po kęsie
Słyszę jak gołąb tnie powietrze skrzydłami

Dziewiąty miesiąc ciąży
Cięży aż kręgosłup boli
Kupię Ci nową zabawkę

Wiersz mnie pisze
Myli słowa ale pisze dalej
Idę do toalety

Piękno jest piękne w podzięce
Że masz piękno w sobie
Brzydki piękna nie widzi

Śnieg jest zimny dopóki go nie ogrzejesz
Ciepły nie istnieje
Tak jak ja

Chory z gorączką
Słaby nie ma siły myśleć
Nie myślę o myśleniu

Obudził mnie szelest Twoich rzęs
Idę spać dalej, ile można słuchać krzyku
Bieg przełajowy

Robaczek świętojański pamięta
Ja zapominam zgasić światło
Ogień płonie

Droga mleczna nie wygląda jak mleko
Dobrze że mam wybór
Ktoś mnie oszukał

Jeden boi się śmierci
Drugi na nią czeka
Ja mam przygotowany popcorn i colę

Z dala widzę wędrowca
Nie ma nic lepszego do roboty
Tylko chodzi i chodzi

Kropla deszczu na mojej głowie
To zapowiedź przedstawienia
Idę kupić bilet

Drzewa nad rzeką
Umierają z pragnienia
Idę w drugą stronę

Pielgrzym musi mieć cel
Ja mam dwa
Pielgrzymy i cel

Drzewo spróchniało
Od mojego gadania
Oglądam mrowisko

Polska smakuje jabłkiem z robakiem
Jesz to co wolisz
Odbijam piłeczkę

Morze dopomina się o swoje dzieci
Które zgubiły się w świecie
List gończy

Zmarli nie tęsknią za światem
Mają ciekawsze zajęcia
Gadam sam ze sobą

Oaza na pustyni czeka
Chętnych niewiele
Mnie suche powietrze nie służy

Karmię wróble
Może pomyślą o mnie dobrze
Środa wieczorem

Parasol jest nieprzydatny gdy nie pada
To tak jak ja
Dobrze że mamy porę deszczową

Cisza mówi mi bym był cicho
Nie słucham rozkazów
Milczę z własnej woli

Zieleń to chwilowy kaprys drzewa
Znudzi mu się
Zjadam jabłko

Wschód słońca
Początek końca
Obieram groch

Pierwszy śnieg jest jak
Pierwszy pocałunek
Uśmiech gwiazdzistego nieba

Wzgórza wskazują kierunek
Do nieśmiertelności
Kamień na kamieniu

Krótkie noce
Tęsknią do krótkich dni
Herbata nie mieści się w kubku

Mówię ciszy
Jak wiele przede mną
Cisza odwróciła się i odeszła

Kościelne dzwony
To śpiew ludzi
Którzy je postavili

Radość pasikonika
Gdy wtapia się w trawy
Nie widzisz a wiesz że jest

Żar z nieba
Zwierzęta szukają cienia
Ty jesteś cieniem

Ciasteczka kokosowe
W piekarniku
Myślą o mroźnym poranku

Zatrzymałem się
Bambusowy gaj
Dziś się nie wspinam

Pomarańczowy karp koi
Błąka się bez celu
Zgubił drogę do domu

Samotność uleciała
Ja i Ty
Stożek świetlny

Duży grzyb
Mówi do małego
Pamiętaj o swej naturze

Letni deszcz
Sprawdza
Na jak dużo może sobie pozwolić

Wiejskie Życie
Zajęte jest pracą
I mówi w lokalnym dialekcie

Stłuczony talerz
Wspomina dawne dzieje
Kiedy był przydatny

Kałuża marzy by stać się jeziorem
A po trzech dniach znika
Jezioro się śmieje

Stary dąb wiele widział
Opowiada ptakom miłosne historie
Ptaki uczą się jak kochać

Wiosna nie płacze gdy odchodzi
Wie że wróci
Chwila relaksu

Letnie wieczory zachęcają
Byś napił się z nimi piwa
Nietrzeźwym alkoholu nie sprzedadzą

Morze połyka
Rzekę za rzeką
I ciągle mu mało

Słonecznik nie mówi
Że wolałby być ptakiem
Jest sobą

Dym z ogniska gryzie w oczy
I mówi, to mój czas
Drugiej szansy nie dostanę

Lalka chciaaby dorosnąć
Nie potrafi czy
Nie chce

Bieliłem drzewka
Mrówki rzuciły na mnie klątwę
Dobry dla jednego, zły dla drugiego

W ogrodzie dziadka
Zbieram jabłka
Sok z dziadka

Zatrzymuje się ten
Kto nie zna drogi
Zielona chmura

Kwadratura koła
Chcesz więcej niż możesz
Mętny wzrok ryby

Wołam
Nie słyszysz
Jesz sushi

Idę się przejść
Kiedy wrócisz
Białe światło nocy

Żebrak prosi o posiłek
Kruk leci z pożywieniem w dziobie
Zegar wskazuje siedemnastą

Ważę wagę
Przekłamuje
Widać na oko

Akacja uczy cierpliwości
Siedziałem w pierwszej ławce
Koniec lekcji

Czereśnia nie myśli
Co się stanie z jej owocami
Owocuje

Złoto ma swój kolor
Bursztyn ma swój kolor
A Ty bezbarwny

Ryba ma cały ocean dla siebie
Ptak ma całe niebo dla siebie
Ty masz budę z łańcuchem

Sen mówi językiem snu
Starasz się być w tym lepszy
Kto jest kim

Czas na sen
Czas się obudzić
Twarz z ananasa

Choroba jest po to
Aby się z nią zaprzyjaźnić
Chodź zagramy w warcaby

Koniec roku
Koniec tłoku
Koniec szoku

Początek roku
Początek tłoku
Początek szoku

A pomiędzy Rok
A pomiędzy Tłok
A pomiędzy Szok

W gospodzie ludzie
Karmienie ciała
A duch o suchym pysku

Serce podziurawione od kul
Bije dalej
Brak oczekiwań

Mnich przekonuje księżyc
By oddał nie swoje światło
Księżyc obrażony schował się za chmurą

Żar ogniska
Rodzi myśl
Co ulatuje z dymem

Dusza prosi
Śpiewasz piosenkę
Dusza znosi

Mróz wszystkich
Traktuje tak samo
Niemilec

Podatek od życia
Zbiera ktoś
Bo boli

Rzeka zamarzła
Sprawdzam kruchość lodu
Ups

Zamarznięta ziemia
Przechowuje nasiona
Ma to po człowieku

Nagie drzewa
Wstydzą się
Swoich myśli

Sopel marzy
O wakacjach pod palmami
Świntuch

W podartym ubraniu
Obserwuje wytworne damy
Którym nie wypada się pobrudzić

W sklepie ze starociami
Znalazłem zegar z kukułką
Dyskusja z ptakiem

Pytam deszcz czy roni łzy
Ze smutku czy radości
Rozpadało się bardziej

Sadzę nasiona
Przysypuję ziemią
Dziękują za szansę

Wiosenne kwiaty
Poznają mnie po zapachu
Delikatny śmiech

Górski strumień
Cieszy się że
Nie musi płynąć pod górę

Łąka
Może, nie musi
Jest

Oglądam wschód słońca
Bez końca
Życie

Słońce z księżycem
Dzielą jedno niebo
Kłótnia zakochanych

Żaby chwałą Pana
Tak jak potrafią
Świeca płonie

Dom rodzinny
To kochający ludzie
Bez domu i bez rodziny

Bóg pilnuje
Abym nie wypadł z szyn
Ma dużo roboty

Morze zagaduje mnie
I pyta o drogę
Pokazuję palcem w górę

Idziesz żeby iść
Oddychasz żeby oddychać
Mówisz żeby mówić

Lato gdzieś sobie poszło
Pod łóżkiem go nie ma
W szafie też pusto

Bałwan chciał zagrać
Ze mną w berka
Utonął w śniegu

Piękny dzień
Mówi że czuje się brzydki
I nikt nie chce z nim porozmawiać

Szron na szybie
Chce żebym zwrócił na niego uwagę
Zrobię mu psikusa

Słychać kroki
To listonosz
Bez listu

Upadek kończy się
Zderzeniem z rzeczywistością
Wodospad

Gekon zjadł muchę
Nie podzielił się
Nawet skrzydła mu się przydadzą

Oczy mówią co myślą
Nie to co język
Słucham oczu

Podkładam do pieca
Drzewo w ogniu śpiewa
Pomagam z refrenem

Zimą las jest cichy
Chodzę tam
Usłyszeć siebie

Kruk chce mi coś powiedzieć
Ale nie może
Zamknął się w sobie

Kasztan w kieszeni
Przypomina
Że nic się nie zmieni

Złote kłosa złoza
To biżuteria pola
Przemywam twarz

Jeleń ryczy
Pokazuje że jest ważny
Przyznaję mu rację

Pielgrzym musi wiedzieć gdzie iść
Gdy nie wiesz jesteś włóczęgą
Pytam ptaka o drogę

Koń ciągnie wóz
Bo musi
Ja chcę

Dzieci chciałyby być dorosłe
Dorośli chcieliby być dziećmi
Ja chciałbym być człowiekiem

Poniewierka po świecie
Szukając samego siebie
Mędrca nic nie dziwi

Ślepy pies
Szczeka sam na siebie
Dziura w skarpetce

Zapach skoszonej trawy
Wiosenne perfumy
Ktoś pyta o drogę na Ustrzyki

Grzmot trzyma się
Z dala od zimy
Sen zimowy

Wywar z sąsiada
W talerzu
Ma cierpki smak

Rybak łowi ryby
Czasami na niby
Ja jestem niby

Drwal ścina drzewa
Chyba że drzewo oponuje
Wtedy je przekonuje

Kwiaty we flakonie
Konkurs piękności
Jem co dają

Mucha prowokuje
Współczuję
I odwracam głowę

Wulkan żyje
Życie przyciąga śmierć
Przełądam stare zdjęcia

Dziki kaczkę
Lecą po bułki
Promocja w sklepie

Most łączy ludzi
Pod warunkiem
Że z niego korzystasz

Woda w wiadrze
Nie narzeka
Że wpadła w pułapkę

Napisałem wierszyk
Obraził się że nie jest poematem
Przeprasiłem

Bóg powiedział że warto
Uwierzyłem
W nagrodę dostałem uśmiech

Mogłem być kroplą rosy
Co krótki ma żywot
Zostałem kroplą w rzece

Jezus mądrze mówił
Ja staram się mądrze słuchać
Płynę

CZĘŚĆ II

Księżyc patrzy zza chmur
Żaba przekonuje, że warto
Nakrywam się uśmiechem

Pasikonik opowiada
O pomocnym sąsiedzie
Odgłos tłuczonego szkła

Kopię siano
Widły się dziwią
Początki mówią w swoim języku

Muchy chcą mojego potu
Ja nie chce im robić kłopotu
Zakładam szlafrok

Zapomniana kapusta kiszona
Smród pamiętał
Dziura w skarpetce

Woda próbuje uciec z węża
Zatykam nieszczelność
Wąż się dziwi

Medytacja nad muchą
Patrzymy sobie w oczy
Zapach siana

Wilk biegnie drogą
Nie stosuje się do znaków
Słony karmel

Jedna gwiazda świeci jaśniej od drugiej
Mijają się bez słowa
Odlew gipsowy

Pies szczeka żeby przypomnieć że jest
Ja nie muszę
Stoik z ogórkami

Ciepłe powietrze koi
Specjalnie choruje
Twardo na ziemi

Uderzenie zieleni
Czuję się dotknięty
Wiosenne zażyłości

Słowo kłuje w oczy
Tylko się ze mną droczy
Otworzone ciasteczka

Wyrywam trawę
To ją mobilizuje
Sklep ze starociami

Rozsypane chrupki
Pamiętają o opakowaniu
Złowrogie spojrzenia

Płacz dziecka
Przypomina o możliwościach
Słońce się śmieje

Spracowane ręce
Nie czekają na oklaski
Serial w telewizji

Alkohol zachęca
Ja mam inne plany
Dziura w płocie

Ziemniaki dla kur
Płomień nie czeka
Wszyscy zadowoleni

Diabeł mnie prosi
Ja przekonuję
Skończyło się remisem

Ołówek płonie
Gumka go nie ugasi
Żegluga bez żaglu

Czereśnia się czerwieni
Mnie brakuje zieleni
Trawa w sercu

Farba nie gaśnie
Zapalam jej światło
Migdały na stole

Woda nawadnia
Albo rozwadnia
Kamień pograbany

Truskawka przypomina
O sezonie ogórkowym
Piżmak na głowie

Kąpielówki na deszczu
Domagają się morza
Kropla się obraziła

Przejściówka pomaga uwierzyć
Że jeszcze się przydamy
Ktoś w piżamie

Książka dla dzieci
Czytana przez dorosłego
Anarchia na świecie

Nie pływaj
Jeśli nie masz siły dopłynąć
Katastrofa naturalna

Szkoła ocenia Ciebie
Czy Ty oceniasz szkołę
Szczelby w drabinie

Salon z kuchnią i jadalnią
Sypialnia czuje się opuszczona
Jeden na milion

Stoję na światłach
Odliczanie mnie usypia
Głowa w chmurze

Myśliciel kończy
Kiedy myśl przychodzi
Wartość celowa

Podlewam kwiatki
Swoją litością
Uśmiech połowiczny

Zdarzenie odkrywa
Życzenie przegrywa
Osełka do kości

Presidente zachwyca
Statusem bohatera
Łyk nieśmiałości

Kości nieśmiałości
Układają się w literę T
Worek z masłem

Inspiracja artystów
Goła baba z kagankiem
Latarnia morska

Lawendowy płyn
Pierze plamy z lawendy
Dwa razy powtarza

Złoto się mieni
Choć samo siebie nie doceni
Literalnie

Woda w powietrzu
Chowa się przed wzrokiem wścibskich
Krokodyl przekonany

Moneta rozmawia z monetą
O tym ile jest warta
Dochodzenie praw

Słonik na szczęście
Wyceniony na półce sklepowej
Dwa razy dwa

Jeden pilot
Włącza wiele telewizorów
Straszny film o dorastaniu

Człowiek buduje krzyże
Aby pamiętać to o czym zapomniał
Wiatr hula galopem

Kaligrafia organizuje pracę
Dopóki litery się nie zbuntują
Stoik z dziurką

Odbija mi się sosem
O smaku księżycy
Gwiazda się śmieje

Karty kredytowe
Zasługują na odnowę
Prysznic w porze deszczowej

W kłębku nici
Musi być zachowany porządek
Smaruje nogi kremem

Worek ziemniaków
Nie liczy ile się pomieści
Słowotok na uprzęży

Pies z kulawą nogą
Potrącony przez samochód
Samochód nie szczeka

Wojna pomieści
Złość, gniew i płacz
Pod jednym dachem

Sklep z pamiątkami
Zapomina o samym sobie
Owies zamiast tła

Przejażdżka motocyklem
Dla wiatru w oczach
Oczy się poddają

Rachunki muszą się zgadzać
Chyba, że kartka powie „pomidor”
Przebieram pościel

Słownik nie jest mądrzejszy
Od książki kucharskiej
Gotuję słowa

Mapa nie wskazuje kierunku
A jedynie możliwości
Pieczeń z dzika

Staropolski zwyczaj
Nie przegotuj uszek
Słucham i się dziwię

Piekarnik przyzwyczał się
Do tego, że jest gorący
Fikołki w tył

Poziomka zazdrości truskawce wielkości
Truskawka zazdrości poziomce smaku
Remis w doznaniach

Lawina spada
Nie po to, żeby krzywdzić
Drink z lodem

Narodziny dziecka
To narodziny świeżości
Pokaz siły

Chemikalia są narkotykiem dla drzewa
Choć drzewo mówi „w każdej chwili mogę przestać”
Niedogadani

Słony, słodki, nie na raz
Bo nie nacieszysz się żadnym
Jodłowanie

Lemoniada o smaku kawy
Ziarenko się orzeźwiło
Promocja w sklepie

Nawet komandos
Pozostanie dla babci słodziakiem
Lizanie lodu

Poturbowany przez los
Bo musiał zabrać głos
Żart mało śmieszny

Liście winogronu
Pytają, czy mogą zostać zjedzone
Garnek na kuchence

Deszcz decyzji
Pełen hipokryzji
Zając w ucieczce

Wygrywać defensywą
Kolejne spojrzenia
Słoma w stodole

Deszcz decyzji
Pełen hipokryzji
Zając w ucieczce

Kłótnia z żoną
Zakończona donosem
Niebo nie chce słuchać

Brat pomaga
Powstaje wspólny oddech
Jeden wazon na stole

Pieniążek na tacę
Mówi, że nie może
Podarunek ze wstążeczką

Karmienie butelką
To przyzwyczajanie do roli
Inflacja matką

Góra przemawia do wspinacza
Choć zajęta jest tarciem sera
Finezja w Kołobrzegu

Założenie, że się nie zmieni
To budowanie domu na stosie kamieni
Podaj cegłę

Wystawiasz się na słońce
Żeby krem z filtrem miał co robić
Uderzenie pioruna

Przyzwyczajenie się zdarza
O ile nie chodzisz zawsze do innego lekarza
Recepta płacze

Stodoła nie oczekuje
Tylko zachęca przestrzenią
Wazon bez kwiatów

Pies który za długo jest uwiązany
Zapomina, kogo gryźć a kogo nie
Wiosna przeleciała

Gdkanie na przywitanie
Gdkanie na pożegnanie
Idę wywiesić pranie

Angielski uczy
Że trzeba się uczyć
Problemy z odmianą

Demotywuje słuch
Który bierze płatny urlop
Pierogi ze śmietaną

Zmówiły się dwa komary
I mnie naraz ukąsiły
Problemy z orientacją

Chleb pieczony
Nie udowadnia swojej wartości
Delikatna opalenizna

Korty czekają na graczy
Bez nich czują się nieswojo
Opuszczam lekcję

Średniówka kaleczy
Trzeba przetaczać wenę
Spór bez podziału

Władcy racji
Udowadniają, że ją znają
Mam dość czekania

Średniówka kaleczy
Trzeba przetaczać wenę
Spór bez podziału

Ślepy szuka artykułu
Artykuł go nie widzi
Masarnia

Ktoś podpalił podstawówkę
Ktoś dokłada, żeby nie zagasła
Franek K.

Dobry kierowca
Ma koło zapasowe
Strzyżenie owiec

Nieliczni grają
Bez patrzenia, czy wygrają
Zwodzone mosty

Ottawa,
Mało się skrada
Polubiłem posocznicę

Pierwsze kroki
Nie pozwalają biegać
Chodzę po trawie

Wspólna zabawa
Obierkami
Ziemniak się za mną wstawia

Mało widzi
Ale słucha
Równowaga w układzie

Trzeba człowieka
Szukam cienia
Cudowność stworzenia

Wałek rozrządu
Nie zawodzi
Poranne narzekanie

Nowy sklep
Z dewocjonaliami
Czas na zbawienie

Kura zawraca
Bo zgubiła pióro
Moje w atramencie

Ład jest nudny
Bo chce się powtarzać
Stoik na tlen

Jednoosobowa działalność
Została podzielona
Strój karnawałowy

Wariat przypomina o zasadach
Zasady nie wiedzą co zrobić
Oddalenie

Słońce wstaje
Choć wcale nie kładło się spać
Nicość w układzie

Mgła przychodzi
Czoło świata schłodzi
Stopy w oddaleniu

Stawonogi
Muszą mieć sprawne nogi
Długopis na poważnie

Zapłata
Przebiera się w strój kata
Głowa w pojemniku

Wyruszyć w drogę
Bez patrzenia na odciski
Jezioro nadziei

Dłuto
Nie pyta ile jeszcze
Dziura w śmietniku

Uśmiech dziecka
Niczego nie oczekuje
Zapinam kurtkę

Wygnaniec nie zapomina
O tym co było
Salonik prasowy

Turyści zwiedzają
Bo szukają własnego domu
Stawanie na nogi

Czekanie aż słońce
Wyjdzie zza chmur
Zegar słoneczny

Kwiatek nie wie
Kto go podlewa
Inflacja na zachodzie

Przewrotka na rowerze
Motywuje, albo odstrasza
Dziecko zawsze ma zdanie

Szkolne przyjaźnie
Nie nauczyły się trwać
Słoik z miodem

Strach się pyta
O której jest obiad
Kuchnia się stara

Ryby z jeziora
Nie znają życia w rzece
Buńczuczni koledzy

Bezokolicznik nie zgadza się
Na luźną wymowę
Tyran na stanowisku

Chłopcy chcą być męscy
A kredensy, być otwierane
Bunt na pokładzie

Dziewczynki bawią się lalkami
A chłopcy, dziewczynkami
Selekcja naturalna

Wypadek na autostradzie
Wszyscy zszokowani
Autostrada to już widziała

Lot w kosmos
Bileter się spóźnia
Podróż na gapę

Wchodzenie po schodach
Czuje się w nogach
Patrzenie jest zbędne

Doświadczenie mówi do nas
Podniesionym głosem
Stróż na olimpiadzie

Kolekcjonuję uśmiechy
Już mi się nie mieszczą
Plecak pełen wspomnień

Kto do nas mówi
Dźwiękiem motyla
Stonowane hipodromy

Słowo szuka towarzystwa
Które do niego pasuje
Cień drzewa

Natrętna mucha
Nie daje się przekonać
Słowne utarczki

Światło nie wie
Że jest przydatne
Podciągnij spodnie

Spokój prosi
Abym podszedł do tablicy
Zadanie domowe

Kolegium
Za czekanie na sukces
Modrosójka

Wiara unosi
Nadzieja podnosi
Czary miłości

Podróż na wschód
Autostopem
Sztuka przetrwania

Tablica z pierwiastkami
Brakuje miłości
Pisze w brudnopisie

Głód idzie przodem
Wołam go
Zajęty milczeniem

Stołówka oferuje
Przyjaźń i zainteresowanie
Jem tylko drugie danie

Wyjechać za chlebem
I wrócić z Ego
Toksyczne konotacje

Wariograf pokazuje
Że za dużo mówisz
Zwierzak w toalecie

Wojna strzela racją
Pokój broni się narracją
Kawa w towarzystwie

Gra w klasy
Poprawia spostrzegawczość
Wyniki kolektury

Spacer po lesie
W towarzystwie Echa
Kto kogo niesie

Pasjans opowiada żarty
Nie zrozumiałem puenty
Wartości względne

Wywrotka na asfalcie
Kolano wytrzymało
Bitwa na gołe pięści

Koń Trojański
Zmęczył się biegiem
Konflikt pokoleń

Chleb upieczony
Nie stanie się z powrotem ciastem
Znaczenie kompozycji

Hiszpański matador
Boi się wypalenia
Ogniste uczucia

Gołosłowne gesty
Mają kryzys tożsamości
Wianki na głowie

Wakacje poety
To kopanie dołków na pomysły
Stuknięcie się kufi

Wariackie papiery
To człowiek całkowicie szczery
Zachód głowy

Myślę o korzyści
Bycia blondynem
Łysa głowa

Przeskoczyłem przez płot
Płot się zarumienił
Wilczy apetyt

Zdarzenia losowe
Są z losem na Ty
Jedna mafia

Spacer po sadzie
Inwigilacja przyrody
Jabłko Adama

Wywrotka kajakiem
W pięknym stylu
Piekące uszy

Słowo otuchy
Bduje też siebie
Wirnik śmigłowca

Sól bez smaku
Nie zostanie rozpoznana
Wiry wodne

Mucha
Nie potrafi latać bezgłośnie
Wariacja na temat zadośćuczynienia

Bez tyczki
Groch nie zobaczyłby nieba
Gry wojenne

Pierwszy kwiat
Zrodził się z nieśmiałości
Litość istnienia

Zamiatam złość
A ona się unosi
Ucieczka z więzienia

Kura nie myśli
Czy jajko będzie smaczne
Robi swoje

Podlewam namiętność
Przeźroczyściami
Waga ucieczki

Śnieg nie marzy
O wiosennych roztopach
Kulka włóczki

Mowa starca
Nie urodziła się w młodym umyśle
Jeden za wszystkich

Konstytucja nie chroni nas
Przed nami samymi
Wał korbowy

Fikołek na pokaz
Nie myśli o obiedzie
Karzeł z jedyką

Krzyż na cmentarzu
Nie boi się konkurencji
Promocja w sklepie

Deszcz nie ocenia
Czy bardziej pomaga, czy szkodzi
Wiara w zabobony

Wywiadówka
Lubi być potrzebna
Ruch lewostronny

Wybory to zrzucenie winy
Na wyborcę
Kondensacja wody

Warszawa zapomniała
O bólach porodowych
Cud narodzin

Chmura
Nie jest do wynajęcia
Wariaci na drogach

Każda podróż
To nowa przyczyna
Jednorożec na wypasie

Teatr bez oklasków
Dalej ma sens
W zażyłości ze sztuką

Patrzę, kosmos
Z każdej strony
Liczenie na cud

Czekasz aż owoc dojrzeje
Nie jesz zielonego
Kwintesencja kobiecości

Gej z gejem
Rozmawiają o modzie na arbuzy
Wartościowanie strat

Wartość narodzin
To strata umierania
Hiszpański taniec

Zmarznięta ziemia
Nie zazdrości zamkniętemu umysłowi
Przyciąganie podobieństw

Światło żarówki
Nie jest spokrewnione ze słońcem
Limeryk o dorastaniu

Winogron nie pamięta
Zeszłego sezonu
Podcinanie skrzydeł

Muzyka rozrywkowa
Marzy o dorosłości
Hipokryzja kamer

Sztuka użytkowa
Używa języka migowego
Rozstrojona gitara

Haiku nie mówi
Ile ma w portfelu
Zdjęcie z okładką

Prawda nie pozuje
Do zdjęć
Gramatyka molekularna

Alkohol nie pyta
Z jakiej jesteś opcji politycznej
Teoria złudzeń

Podniesiony głos
Musi zostać odłożony
Nirwana owadów

Wspomnienie nie zastanawia się
Czy nie przesadza
Transsyberyjska kolej

Słowo bez zdarzeń
Nie nosi galotów
Wariacje w zieleni

Kołek w zębach
To przynęta
Japońska sztuka walki

Założenia uruchamiają
Lawinę bodźców
Fanaberie prostaka

Tyle do przodu
Tyle do tyłu
Brudne nogi

Jesień gra w karty
Z przeznaczeniem
Szarówka za oknem

Miłość jest najpiękniejsza
Gdy rano wstaje
Sprawozdania roczne

Jogurt na stres
Stres się nim nie najadł
Słowo na niedzielę

Wyrok zapadł
Najpiękniejszy
Strojenie bałwana

Wolność dla mrówek
Z dala od mrowiska
Uchwała przeszła

Frakcja niewypałów
Doliny krzemowej
Stragan z bibelotami

Wakacyjna miłość
Zapomniała kupić tampony
Afera w BiłGoRaju

Orientacyjna cena chwili
W której wszyscy są mili
Zaciągam pożyczki

Wojna o pokój
Jeden patrzy jak drugi się wykrwawia
Jedenastu na boisku

Ile kosztuje założenie
Zakładam, że mam rację
Frustracja w rządzie

Ktoś się pyta o drogę
Mówię, teraz na niej jesteś
Śmiech skojarzenia

Jeden mural opowiada
Że był kiedyś obrazem
Galeria sztuki nie potwierdza

Wywrotka radości
Spełniła swoje marzenie
Wszystko na kupie

Wartościowanie złota
A złoto się nie zmienia
Potwierdzenie zażyłości

Jeden pies szczeka z głodu
Drugi z radości
Symfonia niepokoju

Kwiat na równiku
Równa do okoliczności
Złowrogi potrzask

Fantazyjne wzory
Na ubraniu deszczu
Pokaz mody

Plecak wypchany
Trotylem ratunkowym
Czekanie na cud

Aparat zrobił zdjęcie w lustrze
I ucieszył się ze swojej pozy
Zakaz trzymania broni

Szkoła poznała
Sekret młodości
Zadanie odrobione

Kawa to nie tylko smak
Ale i fusy
S-przeciążenie linii

Ptak żywi się w różnych miejscach
A pozostaje sobą
Jednolitość odrzuceń

Cukier nie chce być słony
A sól nie zazdrości cukrowi słodczy
Inwazja wspomnień

Metro jeździ zawsze
W te same miejsca
Przywiązanie urojeń

Książka nie jest winna
Swojej zawartości
Zbliżenie kochanków

Wariacje, koligacje
All inclusive wakacje
Zdechły zając

Pogoda sprzedaje szarość
Na kilogramy
Zdany test na piątkę

Góra zagląda w plan dnia
Ma spotkanie z pogórzem
Wynik nierozstrzygnięty

Woda chciała zostać drinkiem bezalkoholowym
Pomyliła mililitry
Wątpliwości początkującego

Iść przez las bez mapy
I telefon poza zasięgiem
Dryg do wątpliwości

Złorzeczyć potrafią
Tylko ludzie
Administracja budynku

Ławka w parku czeka
Na kolejny zachód słońca
Plan dnia wykonany

Most łączy to
Co rzeka rozdzieliła
Afirmacja powtórzeń

Zatrzymanie
Przed przejazdem kolejowym
Wymóg codzienności

Bajka nie zmusza
Do happy endu
Stąpanie po piasku

Ochłodzenie w maju
A wszystko było już ustalone
Zatargi z ciemiężcą

Słowna utarczka
Wygrywa zgłoskami
Manipulacja niewielu

Zadanie na wczoraj
Postuchać jutra
Inkarnacja piękna

Cisza
To mowa doskonała
Słucham liści

Dlaczego libretto
Nie mówi o zdradzie
Przekonana apostazja

Był ktoś
Jest łoś
Pomalowani

Wina w zasadzie
Nie odmawia wina
Konsternacja na trybunach

Chłop mówi
Koń dopowiada
Wymagania swawoli

Dalekie kraje
Bliskie problemy
Kwintesencja życia

Baba się zna
Nawet jeśli za dużo wymaga
Docieranie się ścierniska

Licznik wskazuje godzinę
Śmierci
Nie ma spóźniania

Ponowienie immunitetu
I wiesz, że możesz
Granice sypią się na głowę

Wiórki kokosowe
Nie spadną Ci na głowę
Uwaga, uwaga

Pierwszy, nie znaczy, nie ostatni
Możesz zawsze biec sam
Stratowane ogniki

Ktoś puka
Odpukaj
Poznali się po pukaniu

Wielka niewiadoma
Nie rozdaje autografów
Znaczenie fizyki

Ujednolicenie grzywek
Tylko nie w tym kraju
Upadłe autorytety

Tyle słów, że nie wiadomo
Które się podoba
System niezaprzeczeń

Koniczyna nie wybiera
Czy ma trzy, czy cztery listki
Wariacja antyportretowa

Deszcz pokazał mi kierunek
Nie dyskutowałem
Dar przekonywania

Natchnienie przyszło
I się zasiedziało
Rozmowa ze stołem

Rzeźba z drutu
Ciągłe zabija
Wola przeżycia

Mysz polna
Wyszła na dwór
Duszenie zwrotne

Garaż
Na dwa pożądanía
Wektory przyciągnięć

Farba nie stygnie
Ręce ją grzeją
Sianokosy

Prąd czeka w gniazdku
Wystarczy się dopasować
Scjentologia z solarem

Głowa nie odpatruje
Od drugiej głowy jak ma wyglądać
Wizażyści

Walka o plandekę
Bunt ogórków
Krwawe stłumienie

Czereśnia w ogrodzie
Spogląda na trześnię za płotem
Odkrywanie siebie

Za błędy kierowcy
Cierpi samochód
Parking wspomnień

Ktoś woła
Własną intuicję
Sporządzenie pisma

Jasna strona
Nie pyta ciemnej o drogę
Gdzie winowajca

Głowa utyka
Kiedy pomysł znika
Raz, dwa, trzy

Fragment całości
Czuje niedosyt
Frappe z lodami

Fiskalizacja zdrowia
U dentysty
Mówienie dosadne

Wspomnienia częściowe
Szczątki osadowe
Minilodówka z napojami

Nie bądź
Twarzą reklamową używek
Płatna współpraca

Klucz do baru
Zatrzasnął się w toalecie
Zmiana pokoleń

Wyrodna matka
Karmi dziecko odrazą
Świat w potrzasku

Nonsens nie popłaca
Wszystkie kolory lata
Wiśnia w ogrodzie

Blok reklamowy
Każe przepłacać za życie
Fikuśne postawy

Hiszpańskie rumaki
Dosiadają doświadczonego jeźdźca
Paragrafy, paragrafy

Zdążyć przed zaćmieniem
Otworzyć wszystkie okna
Umysł prawosławny

Promocja na doznania
W sklepie z pistoletami
Strach się śmieje

Świadectwo z paskiem
Za oblane kolana
Surowizna

Ból to towarzysz
Który nie oczekuje rewanżu
Śmiech na sali

Kołpaki skrywają tajemnicę
O której każdy wie
Jazda bez trzymanki

Pory roku
Zgarniają całą pulę
Nie zostawiają nas samych

Poniedziałek obiera ziemniaki
I udaje, że nie ma czasu na czytanie
Wywrotka z myślami

Wtorek rozwiązuje zagadki
Słuchając muzyki z głośnika
Stagnacja pociągnięć

Środa robi fikołki
Cytując Norwida
Było i się zbyło

Czwartek lata bez stanika
Choć ze stanowiska to wynika
Morele w paciarze

Piątek zadaje pytania
Pytaniu się zdaje
Winko w plenerze

Sobota dorabia
Kosząc trawniki
Coś co się nie powtarza

Niedziela chwali Pana
Bo Pan ją do nieba zabiera
Wycieczka (oby nie) jednodniowa



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Zrzucona skorupa 5.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Łykacz.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Uzależniony od życia. Twierdzi, że powietrzem duszy się nie nakarmi. Autor pięciu 14-częściowych cykli. Piąty nosi tytuł „Życie ponad życie”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Piąty cykl to dziewięć opowiadań mistycznych, z których na szczególną uwagę zasługują: „Program ochrony wampirów”, „Krasnal który widział przyszłość”, i „Pustynia Zapomnienia”. W cyklu tym znalazło się też miejsce dla pięciu tomików wierszy. To druga część niezatapialnych „ZwierzoSzyków”. „(prawie

jak) haiku”, „Wolne pisanie” inspirowane obrazami, dłuższe wiersze „Zgodnie z planem”, oraz napisany wspólnie z Krzysztofem Eska tomik-rozmowa „Dwóch czy jeden”. Twórczość dla poszukiwaczy prawdy, oraz krytyków otaczającego nas świata. Każdy tutaj znajdzie brata.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „(prawie jak) haiku” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „(prawie jak)” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„(prawie jak)” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „(prawie jak)”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „(prawie jak) haiku”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „(prawie jak) haiku” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „(prawie jak) haiku”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

